OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK, 17 SIERPNIA 1926 ROKU. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 227

Magistrat się wali!

Gmach na Placu Wolności, wskutek zarysowania się fundamentów zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Bezprzykładna lekkomyślność magistratu narazi miasto na półtora miljona złotych strat.

Przed dwoma laty, obecnie sprawujący jeszcze swe mandaty, magistrat przystąpił do nadbudowy

gmachu magistrackiego

przy Placu Wolności nr. 14.

Przeciwko projektowi tej nadbudowy wystąpili fachowcy, którzy stwierdzili, iż fundamenty, dawno budowanego dwupiętrowego budynku nie wytrzymają naporu

nadbudowanych dwóch pięter,

t. j. trzeciego i czwartego, które magistrat zamierzał nadbudować.

Nie zważając na te objekcje, magistrat do nadbudowy tej przystąpił, powierzając roboty przedsiębiorstwu budowlanemu p. Meisslingowi, którego właściciel był równocześnie

członkiem delegacji wydziału budownictwa.

Tymczasem okręgowa dyrekcja robót publicznych, która plany nadbudowy zatwierdziła, mając pewnego rodzaju zaufanie do fachowców magistrackich, stwierdziła, iż wskutek nadbudowy ściany szczytowe

zarysowują się

i zażądała zmiany planu budowy, a nawet częściowego jej wstrzymania.

Po pewnym czasie, z niewiadomych przyczyn, zarządzenie to zostało cofnięte i p. Meissling po „podparciu" ścian i sufitów przystąpił do dalszej budowy.

Oczywista, że „podparcie" to nie pozostało bez wpływu na koszta budowy, które z preliminowanych 250 tys. złot.

wzrosły do pół miljona złotych.

Gmach został ukończony, panu Meisslingowi kasa miejska wypłaciła jego należność. P. Meissling wystąpił z delegacji wydziału budownictwa.

Nie od rzeczy jest wspomnieć, iż naczelny inżynier miejski pobiera od sumy kosztorysowej każdej budowli miejskiej

2 proc. za nadzór techniczny nad robotami.

Obecnie dopiero po upływie dwóch lat okazało się, jak słuszne były przewidywania fachowców —

fundamenty gmachu zarysowały się b. poważnie

i gmach obecnie zagraża bezpieczeństwu publicznemu, tak, że nie jest wykluczona ewentualność, że okręgowa dyrekcja robót publicznych nakaże

opróżnienie gmachu.

W tym wypadku miasto poniosłoby straty, sięgające

1 i pół miljona złotych,

bowiem sama nadbudowa i wewnętrzne urządzenie gmachu pochłonęły

miljon złotych,

a poza tem o wynalezieniu odpowiednich lokali nie może być mowy, gdyż opróżnione po urzędach miejskich lokale wzięli na swój prywatny użytek

obecni i byli dygnitarze miejscy.

Dzieje nadbudowy gmachu magistrackiego, winny, dla pewnych osób przybrać żałosny koniec — cyniczne bowiem zmarnowanie grosza publicznego jest zbrodnią.

Eh.

W przeczuciu własnej śmierci.

Zjawa przed laty umarłej matki zabrała syna do nieba.

Niezwykły ten wypadek wywołał sensację w dzielnicy staromiejskiej.

Łódź, 17 sierpnia.

Bardzo wiele ludzi nie wierzy w zjawiska nadprzyrodzone, nie mające realnego uzasadnienia w życiu praktycznem, za każdym jednak razem, gdy spotykamy się z faktem medjumistycznym lub telepatycznym, rodzi się w nas przypuszczenie, czyżby te wszystkie objawy zagadkowych stanów duszy i jej władz nie były prawdą?

Jeden z takich wypadków zdarzył się niedawno w Łodzi, wprawiając w zdumienie mieszkańców dzielnicy staromiejskiej.

Wizyta na cmentarzu.

Pan A., zamieszkały w jednym z domów przy ul. Wolborskiej wybrał się przed dwoma tygodniami na cmentarz w celu odwiedzenia grobu swych rodziców.

Wraz z nim wybrała się jego siostra, Helena K. i 23-letni syn Henryk.

Pan A. mimo podeszłego już wieku odznaczał się dobrym wyglądem i silnem zdrowiem, uchodząc w rodzinie za człowieka odpornego na wszelkie choroby i słabości.

Pan A. rzeczywiście nigdy nie chorował, pracował ciężko przez cały dzień nie czując zmęczenia, ani nie narzekając na żadne bóle.

Wszyscy troje wybrali się pieszo na cmentarz.

O godz. 11-ej przed południem stanęli u celu.

Pan A. pomodlił się nad grobem ojca, następnie wraz z siostrą i synem udał się na grób matki.

W miarę zbliżania się do grobu, pan A. zwalniał kroku, przyczem na pytanie siostry i syna, dlaczego chodzi coraz wolniej, odrzekł, że czuje się zmęczony drogą i chętnieby odpoczął.

Wobec tego wszyscy troje zatrzymali się i pan A. usiadł na ławce w głównej alei.

Po dziesięciominutowym odpoczynku pan A. podniósł się z ławki, lecz zmęczenie nie minęło, wobec czego siostra nalegała, ażeby wrócić tramwajem do domu.

Pan A. sprzeciwił się jednak temu i postanowił skorzystać z obecności na cmentarzu i pomodlić się również nad grobem matki.

Gdy wszyscy troje zatrzymali się na końcu cmentarza przy grobie, pan A. zmówił modlitwę i wziąwszy syna pod rękę, chciał już wrócić do domu.

Trupia zjawa.

Nagle pan A. zachwiał się na nogach, wyciągnął ręce i szeroko otworzonemi oczyma patrzał w jeden punkt na niebie.

Siostra i syn rzucili się na pomoc, przypuszczając, że zemdlał, lecz pan A. dysząc ciężko, rzekł urywanym głosem:

— Puśćcie mnie... Widzę moją matkę... Uśmiecha się do mnie...

Siostra dostała spazmów. Nie pomogły uspokajające słowa syna. Pan A. nie odrywał wzroku od lazurowego nieba i szeptał ciągle nieprzytomnie:

— Widzę moją matkę... Puśćcie mnie..

Wezwano służbę cmentarną.

Pana A. przeniesiono do dorożki i odwieziono do domu.

Zawezwany lekarz skonstatował tylko znaczne osłabienie, żadnej jednak choroby nie skonstatował.

Tajemnicza śmierć.

Nazajutrz pan A. czuł się zupełnie normalnie. Lekarz nie przepisał mu nawet żadnego lekarstwa.

Domownicy powoli zapomnieli o fatalnym zajściu na cmentarzu, lecz pan A. o tem nie zapomniał.

Mimo braku wyraźnych symptomatów choroby pan A. narzekał, że czuje ogólne osłabienie, przyczem twierdził z całą stanowczością, że w najbliższych dniach napewno umrze.

Myślą tą przejął się do tego stopnia, że dnia pewnego zwołał wszystkie swe dzieci, żegnając się z niemi czule i dając im rady na przyszłość.

Pan A. sporządził również testament przygotowując się do śmierci z zachowaniem pełnej świadomości.

Przed kilku dniami pan A. zrana oświadczył domownikom, że znowu widział we śnie matkę, która wzywała go do siebie. Pan A. uważał ten dzień za ostatni w swym życiu i nie wyszedł już z domu, spędzając czas na modlitwach.

Nazajutrz zrana pan A. już się nie zbudził.

Śmierć nastąpiła nagle w nocy.

Wypadek ten wywołał w całym domu wstrząsające wrażenie.

Siostra pana A. przejęta do głębi śmiercią brata i niezwykłemi okolicznościami zgonu, ciężko zachorowała.

Śmierć czarnej giełdy.

(melodja „Czarnej Mańki").



Od Cegielnianej do Południowej
Trwał na Pietrynie rozgwar i ścisk
—To Czarna Giełda kurs dolarowy
Wciąż podbijała, licząc na zysk.
Dziś na Pietrynie cisza tam gości,
Dla walucjarzy zły nadszedł czas,
Bo dolar, waląc się z wysokości,
I Czarną Giełdę wyciągnął wraz!

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.05 w płaceniu i 9.06 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna. Materjału poddostatkiem.

Bank polski płacił za dolary po kursie 8.98.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 44.06
Szwajcarja 175.31.
Nowy Jork 9.05
Paryż 24.69

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.04 do 9.04 i pół.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 56.75
Dolar 5.13 i pół
Warszawa 56.65
Przekaz na Warszawę 9.06—9.07.

Katastrofa autobusowa

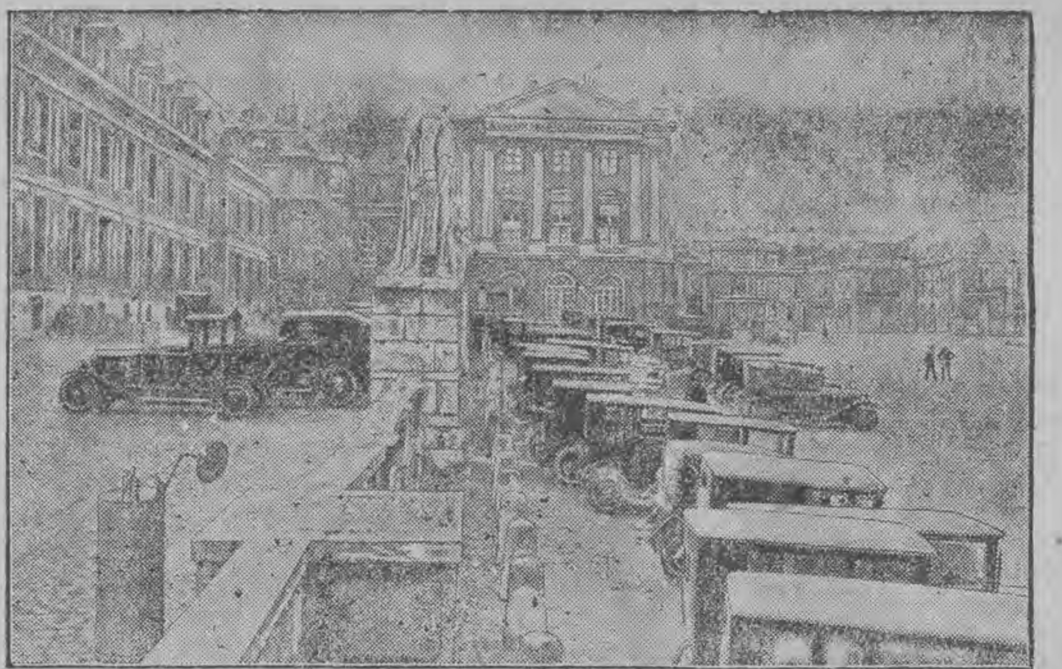
zdarzyła się w Londynie.

Londyn, 17 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wczoraj po południu obok „Victoria-Station" zderzyły się dwa autobusy. zderzenie było tak silne, że oba autobusy zostały rozbite. 20 osób odniosło ciężkie rany.





W Paryżu, jak donosiliśmy już, odbyło się zebranie, Narod we dla zmiany Konstytucji. Nasze fotografje wyobrażają premjera p. Poincaré, udającego się na posiedzenie oraz obrazek z podwórza gmachu w którym odbywało się Zebranie.

Walka dwu komunizmów

grozi utratą władzy

obecnym dyktatorom Moskwy.

Moskwa, w sierpniu.

„Bez gospodarza" — oto jak należy scharakteryzować obecną sytuację w państwie czerwonem. Daje się to tu od czuwać na każdym kroku, w dziedzinie politycznych stosunków wewnętrznych jak również w życiu gospodarczo - ekonomicznem. Atmosfera, w której żyje i przebywa przeciętny obywatel sowiecki, nagle, w następstwie ostatnich wypadków, doznała stanowczej zmiany.

Na zewnątrz niby nic się nie zmieniło, jednak...

Oligarchja z Kremla w dalszym ciągu trzyma mocną dłonią ster władzy w swych rękach, niszczycielski aparat czrezwyczajki działa w całej pełni.

Prasa bolszewicka z urzędu trąbi codzień w niebogłosy o ostatecznem zgnieceniu itd. jednak nikt nie wątpi, że stało się coś bardzo poważnego, że znajdujemy się tu wszyscy na rozdrożu.

Wiadomo, że ani w żadnym ustroju polityczno - społecznym osoba kierownika, prowodyra i wodza nie odgrywa takiej decydującej roli, jak w ustroju bolszewickim. Wiadomem też było, że bolszewicy potrafili wytworzyć w Sowdepji atmosferę ogólnej bojaźni, postrachu i głębokiej apatji, obejmującej wszystko, co wychodzi poza ramy codziennej walki o chleb powszedni.

Z chwilą nagłego zgonu „wielkiego Feliksa" (Dzierżyńskiego), a zwłaszcza głębokiego rozłamu w łonie rządzącej oligarchji, obywatel odrazu poczuł wielką zmianę na swą korzyść i powoli, lecz systematycznie zwalnia się z pod władzy groźnego widma czrezwyczajki, która panowała nad nim i całem jego życiem.

Sam rząd też odczuł powolną śmierć tego widma, gwałtowny ubytek jego siły i panowania w duszy i nastrojach ludności. Stąd też powstała atmosfera „bez gospodarza", o której wyżej wspomnieliśmy. — „Bez gospodarza" poczuł się w pierwszym rzędzie rząd moskiewski. Wie on dobrze, że przestał być gospodarzem w kraju, panem sytuacji, że stracił swe wpływy i nie może dalej liczyć na poparcie tych, których dotychczas uważał za wszechwładnych panów Sowdepji. Dlatego też odroczył, jak już wkrótce doniesiono telegraficznie, wybory do rad oraz kongres rad na cały rok. A więc rząd probuje uratować swą sytuację tem, że będzie cały rok rządził „bez gospodarza..."

„Bez gospodarza" — brzmi główne bojowe hasło opozycji. Proletarjat — twierdzi ta opozycja, — przestał być gospodarzem, panem sytuacji, idea o dyktaturze proletarjatu zbankrutowała, inne siły żywiołowe pędzą ku władzy, trzeba więc szukać i znaleźć innego gospodarza...

„Niema gospodarza, niema jedynej kierującej siły", słyszy się we wszystkich instytucjach, a nawet... w czrezwyczajce. Nie tylko w każdej z autonomicznych republik sowieckich, wchodzących w skład federacji moskiewskiej, lecz niemal w każdej poszczególnej miejscowości władza lokalna prowadzi własny system rządzenia i głosi oswobodzenie się z pod autorytetu organów centralnych.

Każda czrezwyczajka zwalcza obecnie opozycję i „kontrrewolucję" na własny system, jakby nie było gospodarza.

Czyżby dwa miesiące temu można było sobie wyobrazić, aby „legalnie" zamianowani kierownicy w dniu najpoważniejszych dziedzinach państwowości sowieckiej, a to w armji czerwonej i naczelnym zarządzie G. U. P., mogli napotkać na bierny opór i „sabotaż" ze strony ich najbliższych pomocników-współpracowników? A jednak jest tajemnicą poliszynela, że właśnie wyższe kierujące koła armji i czrezwyczajki sabotują władzę Unszlichta na stanowisku faktycznego dowódcy armji, — i Mężyńskiego, jako szefa G. P. U., otwarcie występują przeciwko nim i uniemożliwiają wszelkie ich plany i zamierzenia. Rząd wie o tem dobrze, nie może jednak wystąpić w obronie swych wyższych dygnitarzy, niema odwagi, bo również dobrze wie, o całkowitem rozluźnieniu władzy, o tem, że straciła ona grunt pod nogami...

A ludność? — Jeździłem w tych dniach koleją z Moskwy do Saratowa. Wszędzie po stacjach kolejowych i w drodze nieustające rewizje dokumentów i osobiste.

Po zakończeniu jednej z tych licznych kontroli, zwraca się do mnie mój sąsiad z przedziału ze słowami: wszystko, jak za ostatnich czasów caratu...

Rewidują, kontrolują, a nie wiedzą, że już minął okres, gdy te kontrole i rewizje budziły przestrach w duszy obywatela.

Jest jeszcze jeden niezmiernie ciekawy moment w obecnej sytuacji sowieckiej, godny zanotowania. Jest nim to, że oba walczące ze sobą obozy, mimo, że należą do jednej partji komunistycznej, że walka toczy się na płaszczyźnie rozmaitej interpretacji wytycznych leninizmu, jednak zgodnie głoszą, że decydujący głos w tej walce należeć się będzie nie zwalczającym się obozom, a jedynie tym warstwom ludności, które dotychczas znajdowały się poza nawiasem, czyli temuż obywatelowi, który żył pod groźną widma z Lubianki.

Oba obozy „stalinowców" i „zinowiewców" same przeniosły spór na forum wszechnarodowe, wskazując tem, że chcą wciągnąć w wir walki całą ludność, że rola komunistów, jako panów sytuacji, jest już w przeszłości, że następuje nowy okres panowania nowych ludzi i innych ideałów... Kim będzie ten nowy gospodarz? Oto pytanie — na które odpowie najbliższa przyszłość.

Zupa z żywego człowieka

uważana jest przez tybetańczyków za przysmak rozgrzeszający.

Chińczycy połykają żywe myszki.—Czy lubicie pieczone jaszczurki, albo pletwy rekina w ananasowym sosie?

Pułkownik P. T. Etherton, autor słynnej powieści „W sercu Azji" pisze w jednej z gazet angielskich:

Powiadają, że niema nic nowego pod słońcem, ale co do mnie to mogę powiedzieć, że bywałem na obiadach, które były dla mnie rzeczywiście nowością...

Weźmy naprzykład państwo Niebieskie. Otóż w Chinach za delikates uważane są suszone szczury. Moi chińscy przyjaciele twierdzili przytem, że przysmak ten jest równocześnie niezawodnym środkiem na porost włosów, tak jak potrawka z czarnego kota zapobiega niebezpieczeństwu zapadnięcia na czarną ospę. Ale to wszystko drobnostki w porównaniu z „wielką atrakcją", jaką na jednym z bankietów stanowiły — białe myszki. Oświadczam przy zdrowych zupełnie zmysłach, że jedną z głównych potraw były nowonarodzone **białe myszy, które biesiadnicy spożywali żywcem, łykając je jak, nieprzymierzając, ostrygi i „zakąsając" syropem.**

Ale porzućmy kraj tych osobliwych „nowalijek" i udajmy się do państewka Lob Nor, położonego na granicy Mongolji, a tak mało dotychczas znanego. — Ludność tamtejsza jest nad wyraz gościnną i raczy obcych przybyszów arcydziełami swej kuchni. Podają takie naprzykład menu obiadowe: jaja dzikich kaczek, młode odrośla sitowia, gotowane w tłuszczu, opiekane liście akacji, dzikie owoce. U krajowców północnej Australji za szczególny

delikates uchodzą jaszczurki,

smażone na końcach włóczni, zaś w Alasce obiad jest tylko wówczas wytworny, jeżeli podawane są befsztyki z niedźwiedzia. W krainie prostowłosych kobiet i przepięknych kobierców— Bucharze, ludzie żyją „szeroko". Tam głównym daniem bywa baran, pieczony w całości i wnoszony do sali bankietowej na olbrzymiej, srebrnej tacy — w pozycji siedzącej. Uprzejmy amfitrjon uzbrojony w lśniący kindżał, podchodzi doń i skłoniwszy się w pas przed gośćmi, zabiera się do wykrawania dużych połaci mięsa z grzbietu i karku.

Turkiestan zajmujący obszerne terytorjum w samem sercu Azji, jest dotąd zawsze księgą tajemniczą, opieczętowaną „siedmiu pieczęciami". Podróżnik napotyka tam dziwaczne szczepy, o dziwaczniejszych jeszcze obyczajach i ludzi żyjących w otoczeniu przypominającem jakieś bajki wschodnie. Kiedyś byłem na obiedzie u władcy tego fascynującego kraju. Sala jadalna wyłożona płytami kolorowych jaspisów i onyksów, ozdobiona bezcennemi jedwabiami, oświetlona światłem padającem z urn alabastrowych... to było już rzeczywiście coś z tysiąca i jednej nocy! Na tem poniekąd oficjalnem przyjęciu główną potrawę stanowiły

pletwy rekina w sosie ananasowym.

Przysmak w samej rzeczy niepowszedni. Pozatem pieściły nasze podniebienia inne jeszcze smakołyki jak: jaja gołębie duszone w grzybach, słonożne pająki morskie, korzenie bambusowe i jaja „fermentujące" z miodem.

U ludów prymitywnych uroczysty obiad miewa bądź to religijny lub też świecki charakter. W jednym z monasterów buddyjskich w górach północnego Tybetu, co siedem lat odbywa się „odpust", na który ściągają wyznawcy Buddy z najdalszych zakątków Azji. — Dla licznych rzesz pielgrzymów przygotowuje się specjalną zupę, gotowaną w olbrzymim kotle, siedem do ośmiu stóp szerokim i tyleż stóp głębokim. — Dając wyraz najwyższej gorliwości religijnej i poświęcenia, najstarszy wiekiem mnich, zrzuciwszy z pewnej chwili odzież, **wskakuje do buchającego kotła, stając się temsamem częścią zupy, którą następnie raczą się „wierni".** O każdą łyżkę tej strawy toczą się zawzięte walki, albowiem posiada ona w mniemaniu pielgrzymów właściwość ozdrawiającą, maże grzechy i zapewnia wieczyste szczęście...

Przy tej sposobności, powiada Etherton, chciałbym podkreślić fakt, że jednak nasza europejska cywilizacja jest w stanie z takiego azjatyckiego — z przeproszeniem — dzikusa zrobić w całem tego słowa znaczeniu — dżentelmena. Mam tu na myśli naszego znanego sportowca Aga Chana, cieszącego się tak wielkiem „wzięciem" w najwyższych kołach naszej arystokracji. Trudno sobie pomyśleć, że jest on duchowym władcą plemienia, którego obyczaje nie uległy zmianie przynajmniej od półtora tysiąca lat!



Martinetti (włoch) wielokrotny zwycięzca mistrzostw światowych na rowerze.

Przedwczesne dojrzewanie.

Okres dojrzałości u dziewcząt i chłopców.—Fenomeny kliniczne.—18-miesięczna dziewczynka o cechach dojrzałej kobiety.

Jak wiadomo, dojrzałość u dziewcząt następuje w naszych warunkach najwcześniej w 12 roku życia, u chłopców zaś znacznie później. Dojrzałość ta jest w związku z gruczołem, znajdującym się na szczycie mózgu. Dopóki gruczoł ten istnieje, tak długo dojrzewanie nie może nastąpić. Dopiero w chwili jego zniknięcia zaczyna się proces dojrzewania.

Otóż zaobserwowano wypadki kliniczne, że gruczoł taki u niektórych dzieci już przy narodzeniu nie istnieje. W tym wypadku nc nie stoi na przeszkodzie dojrzewaniu.

Niezwykły wypadek przedwczesnego dojrzewania przedstawiała dotychczas pewna niemka Anna M., która w 5 roku życia uzyskała zupełną dojrzałość a w 8 roku życia wydała na świat nieżywe niemowlę. Mimo to dożyła poważnego wieku, bo 75 lat, jednak w następstwie przedwczesnego rozwoju pozostała na zawsze karlica.

Na międzynarodowym zjeździe internistów, odbytym zeszłego roku w Wiedniu, prof. Pirguet przedstawił 3-letniego chłopca, który posiadał wszystkie cechy dojrzałego mężczyzny.

Ale obecnie zdarzył się fenomen, należący do nieznanych sensacji lekarskich.

Oto pewna uboga mieszczka w Moedlingen przyniosła na klinikę wiedeńską swoją 18-miesięczną córeczkę, która od kilku dni poczęła miewać dziwne niedyspozycje, właściwe dojrzałym kobietom. Stwierdzono, że ta 18-miesięczna dziewczynka posiada już pierwszorzędne cechy dojrzałej kobiety i jest przytem zbyt silnie rozwinięta, jak na swój wiek. Posiada ona wzrost 3-letniego dziecka. Kościec — jak wykazało roentgenowanie — ma cechy kośćca 6-letniej dziewczynki. Ten przyśpieszony wzrost, według djagnozy lekarskiej, potrwa do 6 roku życia, potem dziewczynka przestanie rość.

—:o:—

Trumna ze zwłokami zginęła.

Sensacyjne odkrycie w budynku francuskiej akademji nauk.

Paryż ma nową sensację.

Z krypty znajdującej się w budynku akademji nauk skradziono srebrną trumnę ze zwłokami jednego z najzdolniejszych i najsprytniejszych polityków epoki Ludwika XIV.

Kradzież wykryto podczas obecności króla hiszpańskiego Alfonsa, który bawiąc w Paryżu pragnął zobaczyć trumnę wielkiego dyplomaty.

Kryptę nieotwieraną od szeregu lat odemknięto i z przestrachem stwierdzono, że była pustą.

Przeszukano wszelkie skrytki, przetrząśnięto cały budynek, trumny jednak nie znaleziono nigdzie.

Poczęto się zastanawiać kiedy zwłoki mogły być skradzione.

Znany historyk i znakomity znawca epoki Ludwika XIV przypuszczał jeszcze, że właściwy grób Mazarina znajduje się pod salą biblioteczną, noszącą nazwę Sali Mazarina.

Opróżniono salę, wynosząc książki od wielu lat nie ruszane, ostrożnie zdjęto posadzkę sali, ale trumny nie znaleziono.

Powszechnie sądzą, że trumnę srebrną skradziono podczas wielkiej rewolucji, gdyż sarkofag zawsze wpadł w oczy i mógł stać się ofiarą rozwydrzonej tłuszczy.

—:o:—

Potrawy, które wzmacniają pamięć.

Baranina natomiast przytępia umysł.

W dawnych czasach uważano, iż rodzaj pożywienia może mieć wpływ na wzmocnienie lub osłabienie pamięci. — Dowodem tego książka, napisana w 1523 r. przez strassburskiego doktora Laurenza Fries, pod tytułem: „Krótkie pouczenie, jak można nadzwyczajnie wzmocnić pamięć". Dr. Fries poświęca cały rozdział swego dzieła wpływowi potraw na pamięć i daje następujące rady: Mnemonicznie pożyteczne są kury, kapłony, kurczęta i młode ptaszki, ale tylko pieczone, nigdy zaś gotowane. — Natomiast baranina jest dla pamięci bardzo szkodliwą. Dobre są też świeże jaja gotowane. Ryby naogół są szkodliwe, najmniej zaś ryby z wód stawowych. Z owoców, poleca jabłka, pigwy i orzechy laskowe, jako napój, dobre czerwone wino.

Pociąg pośpieszny, o którym zapomniano...

Zagadka, której łatwe rozwiązanie

polega na... zapomnieniu.

Z Paryża odchodzi codziennie szereg pociągów pośpiesznych. Nic w tem dziwnego. Jeden z nich odchodzi o godz. 10.30 wieczorem przez Szwajcarję, przez Gotthard, dociera aż do Medjolanu. Co wieczór odchodzi z Paryża, i co wieczór odchodzi prawie pusty. Kilka zaledwie osób korzysta z tego pociągu. Dlaczego? Tyleż osób dziennie wyjeżdża z Paryża przez Szwajcarję do Włoch! Dlaczego nie jadą pociągiem, który jest prawie zupełnie pusty. I pociąg ten nie jest bynajmniej droższy od innych. Podróż tym pociągiem kosztuje właśnie tyle, ile podróż pociągiem, który opuszcza Paryż godzinę wcześniej i który dochodzi aż do Trjestu. A ten pociąg jest przepełniony stale. I podróż trwa dłużej, gdyż dociera do Trjestu drogą okrężną. I nie tak szybko przybywa do Medjolanu jak pociąg odchodzący godzinę później, ten tak przeraźliwie pusty. Czasem, zdarza się, że wsiada do niego kilku podróżnych. Lecz tylko dzięki przypadkowi. Krótko przed odejściem tajemniczo pustego pociągu medjolańskiego przybywa do Paryża pociąg z Le Havre. Kto dalej jedzie do Szwajcarji lub Włoch, wsiada do pustego pociągu, gdyż ten prosi się poprostu o to. Stoi na miejscu, czeka na podróżnych. Ale po za tą garstką pasażerów z Le Havre... nikt się nie lituje nad pustym pociągiem.

Zapomniano o nim?

Tak. Zapomniała o nim francuska dyrekcja kolei.

Oczywiście, dziwiono się, dlaczego ten piękny pociąg bez celu prawie odby wa swą daleką drogę. Łamano sobie głowę. Oglądano sobie pociąg ze wszech stron. Nie zauważono żadnych braków.

Wreszcie stwierdzono: pociągu tego nikt nie używał, gdyż kursował „z wykluczeniem publiczności", czyli innemi słowy: podróżni nie wiedzą o istnieniu pociągu, gdyż dyrekcja kolei zapomniała pomieścić go w rozkładzie jazdy kolejowej.

I to się zdarza!

—:o:—

Zabalsamowane zwłoki w oknie wystawowem.

Oryginalna reklama amerykańska.

W Ameryce istnieje bardzo popularny zwyczaj balsamowania zmarłych. Dokonują tego specjalne zakłady pogrzebowe. Pewien włoch, mieszkający w Luzitanji, któremu umarł ojciec, zwrócił się więc do takiego zakładu z prośbą zabalsamowania zwłok ojca. Po skończonej operacji balsamowania, zakład posłał włochowi pismo z zawiadomieniem, eż może odebrać zwłoki, załączając równocześnie rachunek. Włoch przeczytawszy rachunek — zdębiał. Pobiegł natychmiast do zakładu pogrzebowego i oświadczył, że takiej sumy nie zapłaci. Na to otrzymał odpowiedź, że jeśli nie wyrówna rachunku, zwłoki pozostaną w zakładzie dla celów reklamy i zostaną wystawione w oknie wystawowem. Nawet konsul włoski nie pomógł włochowi. Przyszło w końcu do procesu w sądzie. Sędzia stanął po stronie zakładu, twierdząc, że każda praca musi być wynagrodzona i że wierzyciel jest dosyć ustępliwy, jeśli zamiast żądanej sumy używa zwłok dla celów reklamy.

—:o:—

Najcięższa kara w Sjamie.

Przestępcy muszą żenić się ze staremi pannami.

W państwie Sjamskiem w Azji nader ciekawy panuje zwyczaj.

Każdą dziewczynę, która po dojściu do pewnego wieku, nie wyszła zamąż, wpisuje się do księgi dziewcząt, znajdujących się pod opieką władcy kraju, który musi się starać o męża dla nich. Załatwia on te sprawy w sposób bardzo prosty.

Każdy syn Siamu, który przeskrobie cokolwiek, nietylko dostaje się natychmiast do więzienia, ale zmuszony jest jeszcze wziąć sobie żonę z grona owych starszych dziewcząt, zapisanych na liście królewskiej.

Jeżeli przestępstwo było nieznaczne, to oblubieniec ma prawo wyboru. Dziewczęta defilują przed nim, on zaś musi zdecydować się w przeciągu kilku minut, wybrać tę, która mu się najbardziej podoba. Jeżeli zaś zbrodnia, której się dopuścił, była poważną, musi poślubić tę, którą wyznaczy mu władca z pośród najstarszych, najbrzydszych i najbardziej kłótliwych kandydatek.

Sjamczycy twierdzą, że okropniejszej kary dla przestępców nie można chyba wymyśleć i uważają ten wymiar kary za najcięższy.

---

32) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Błaszczyk wrócił do miasta ogromnie podniecony.

Niecna propozycja Sylwina prócz oburzenia wywołała w nim podejrzenie, że człowiek ten musiał coś mieć na sumieniu, skoro nie wahał się zaofiarować tak znacznej sumy pieniędzy za trzymanie całej sprawy w ścisłej tajemnicy.

Błaszczyk nie mógł wrócić do domu.

Myśli, napływające coraz nową falą rozsadzały mu mózg. Błąkał się po pustych ulicach miasta, pogrążony w zadumie i zatrzymywał się dopiero przy płocie lub murze, zagradzającym dalszą drogę. Wówczas skręcał w boczną ulicę i szedł dalej prosto zatopiony w myślach, pochłonięty kombinacjami, przypuszczeniami i planem dalszego działania.

Przechodził obok ludzi, których nie widział. Zdawało mu się, że jest sam na ulicy. Oderwał się od całego świata, od dychał innym powietrzem, nie umiał po prostu myśleć o czemś innem. Czasem ogarniało go przerażenie, gdy zastanawiał się nad swym stanem duchowym. Nie poznawał siebie. Nigdy nie przejmował się wypadkami codziennemi tak głęboko, z takim zapałem, jak tym razem.

Przed oczyma stawał mu ciągle obraz splądrowanego pokoju i postać leżącego na ziemi trupa grabarza z wykrzywioną boleśnie twarzą i kurczowo zaciśniętemi rękoma.

Cóż z nim wspólnego mogli mieć ci wszyscy spotkani na drodze śledztwa ludzie — handlarz starzyzną, Janka, dr. Sylwin i wreszcie dyrektor szpitala warjatów.

Jaki łączył ich związek, jaki mógł być ich stosunek do zamordowanego grabarza na głuchym cmentarzu w prowincjonalnej mieścinie?

To pytanie nie dawało mu spokoju.

Czuł, że jest już blisko celu, że powoli dochodzi po nitce do kłębka, ale zdawał sobie jednocześnie sprawę, że ta nić tajemnie wydłuża się coraz bardziej a kłębek rozwiązania tej strasznej tragedji oddala się od niego z każdą chwilą.

Zmęczony mozolnym wysiłkiem rozmyślań nie zauważył nawet, że był na ulicy, na której mieszkał.

Zapadał już wieczór. Postanowił wrócić do domu i wypocząć. Nie chciał niepokoić Janki długą nieobecnością.

Powoli wchodził po schodach na górę. Na pierwszem piętrze zatrzymał się i zapalił papierosa. Wypaloną zapałkę rzucił na schody i w tej chwili zauważył na stopniach kopertę. Podniósł ją. Był to jeden z listów, zaadresowanych do niego. Skąd on się znalazł na schodach.

Tknięty złem przeczuciem, począł biec na górę.

Drzwi mieszkania były otwarte.

Wbiegł do pokoju.

— Janka!...

Cicho. Nikt nie odpowiada. Rozejrzał się wokoło. Zimny dreszcz przebiegł mu po ciele. Dopiero teraz zauważył, że wszystkie zamki szaf i szuflad były oderwane. Na podłodze walały się jakieś papiery, listy, książki. Część garderoby rozrzucona na stole, pościel wyciągnięta z łóżek. W drugim pokoju zastał podobny nieład. Z biciem serca dobiegł do trzeciego pokoju, gdzie ukrywał garderobę, kupioną u Grzybka i wszystkie dowody ujawnione w czasie śledztwa. Zamek był nawpół oderwany, złoczyńca został jednak prawdopodobnie spłoszony w ostatniej chwili i nie zdążył otworzyć drzwi.

Przeszukał wszystkie kąty. Zajrzał pod łóżko. Przerzucił wszystkie papiery. Janki nie było — znikła bez śladu.

Wybiegł na schody. Chciał wszcząć alarm. Pohamował się jednak. Policja mogłaby mu zaszkodzić. Zdradziłby tajemnicę zamkniętego pokoju. Nieprzytomny wrócił do pokoju i krzyknął raz jeszcze rozdzierającym głosem:

— Janka!!!

Głuche echo rozległo się w pokojach.

Upadł na kanapę.

I nagle złapał się za głowę.

Oczy mu się rozszerzyły, spojrzał obłędnym wzrokiem dokoła i syknął przez zaciśnięte zęby:

— To Sylwin!...

(D.c.n.)

PIĘTNASTA LISTA

zdobywców premji dziewiątego bezpłatnego konkursu „Expressu".

—::—

Po 1 zegarku.

1. Martofel Kazia, Brzezińska 63
2. Jędrzejczak Danuta, Wilcza 9.
3. Rogalska Marja, 28 p. strz. kan. 49.

Po 3 kilo mąki

4. Budziński Andrzej, Drewnowska 36
5. Nej Mieczysław, Żeromskiego 23
6. Witt Juljusz, Abramowskiego 34
7. Benedykt Józef, Szkolna 13
8. Mikuta Regina, Szosa Pabjanicka Chocianowice 6.
9. Rozenblum Estera, Wschodnia 46
10. Brożek Wiktorja, Tatrzańska 45
11. Uznańska Antonina, Lubelska 12
12. Wojciechowska Zofja, Nowomarysińska 12
13. Tylman Edmund, Suwalska 3
14. Centkowska Helena, Tkacka 2
15. Pochowska Władysława, Wysoka 8
16. Grzelczyk Michał, Wólczańska 144.
17. Szczot Stefan, Wiznera 24
18. Procharski Oskar, Zgierska 5
19. Różycki Tadeusz, Kilińskiego 75
20. Rotkopfówna Regina, Zachodnia 30
21. Maniecka Marjanna, Targowa 11
22. Tomaszewska Walerja, Fijałkowska 17.
23. Kujawski Stefan, Górna 2
24. Pierzchalska Jadzia, Wólczańska 37
25. Lipszyc Władysław, Żeromskiego 7
26. Bartkiewicz Agrypina, Sosnowa 6
27. Balle Zofja, Wólczańska 52
28. Kubacki Władysław, Marcina 15
29. Andrecka Stanisława, Główna 55
30. Miller Wiktorja, Główna 36
31. Pierzchalski Ryszard, Leszno 16.
32. Olszak Abdzia, Borysza 14.
33. Defińska Marjanna, Krzywa 2
34. Fordoński Jakub, Nowocegielniana nr. 12
35. Martynka Leokadja, Lutomierska nr. 108
36. Stelman Jerzy, Konst. 19
37. Derucki Kazimierz, Andrzeja 1
38. Ficiński Kazimierz, Konst. 86.
39. Kaczmarek Oleńka, Szkolna 13
40. Wojtańkówna Marysia, Kilińskiego nr. 35
41. Augustyniak Sabina, Nawrot 79
42. Szymański Wacław, Wólczańska nr. 235
43. Bilenkin Lejzer, Piotrkowska 116
44. Arent Józef, Miedziana 11
45. Andreas Emil, Dąbrowska 16
46. Zawadzka Zofja, Zgierska 73
47. Szenwald Sabina, Nowotargowa 20
48. Zglimicki Władysław, Pomorska 70
49. Godziszewski Antoni, Widok 10
50. Goldberg Paweł, Konst. 58
51. Pietczak Józef, Południowa 17
52. Krokutka Irena, Wawelska 10
53. Bosakowska Józefa, Szosa Pabjanicka 40
54. Sulińska Cecylja, Ogrodowa 36
55. Czufarowska Lidja, Kilińskiego 77
56. Matuszewska Walentyna, Traugutta nr. 8
57. Sommer Elunia, Wólczańska 129
58. Justyński Aleksander, Radomska 4
59. Pęgowska Wiktorja, Główna 36
60. Drukier Gabryel, Al. 1 Maja 15
61. Sommer Elza, Wólczańska 131
62. Majewska Regina, Narutowicza 8, Pabjanice
63. Wasiljew Feliks, Pabjanice Kościuszki 40
46. Borowska Stefanja, Radogoszcz, Hauslera 41
65. Waszkiewicz Jan, Pabjanice Karnyszewska 6
66. Fordoński Alfons, Sienkiewicza 67
67. Szymańska Irena, Doły, Dolna 11
68. Kraska Franciszek, Pabjanice, Fabryczna 14
69. Burchardt Leonard, Przędzalniana nr. 38
70. Fromm Magdalena, Pańska 12
71. Nowak Władysław, Kopernika 26
72. Gołębiewska Stanisława Zakątna 34
73. Grat Ludwik, Koziny Marysińska 11
74. Frantczak Leonard, Koziny, Pryncypalna 8
75. Lityńska Stanisława, Rokicińska 13.

Wśród ruin Smyrny.

Cmentarz kultury i ludzi ściele się w Anatolji.

Żywo jeszcze w pamięci wszystkich pozostaje przejmujący grozą pożar Smyrny, który w ciągu czterech dni września 1922 r. przemienił kwitnącą stolicę Anatolji w kupę popiołów i gruzów. Cały ciężar winy tego niebywałego pożaru usiłowały wzajemnie zwalić na siebie obie z walczących stron, Turcy i Grecy. Sprawa ta do dziś dnia jeszcze nie przestaje zaprzątać szerokiej opinji, czego dowodem interesujące sprawozdanie specjalnego korespondenta „Berliner Tageblattu", wysłanego obecnie do Małej Azji. Przed oczyma stają żywo wciąż jeszcze owe ścinające krew ponurą grozą chwile, gdy tam z góry od Punty, najdalej na północ wysuniętej dzielnicy miljonowego miasta, aż het po sam port rozgorzała ogromna łuna... Jednaki los podzieliły wielkie banki, pałace, szpitale, szkoły, gmachy rządowe i domy prywatne. Ludność, podobnie jak w pamiętnych dniach zatraty Pompei, biegła coraz dalej ku wybrzeżu, próżno oczekując od morza pomocy. Setki tych którzy chcieli uniknąć śmierci w płomieniach, padało z zimne objęcia morza.

Obok posępnych ruin Smyrny przedziera się pociąg w głąb kraju. U góry zionie żarem azjatyckie słońce, po bokach zielenią się doliny Kajstronu, srebrzą się oliwki, wszędzie silnie uderza szybkie tętno życia. Lecz silniejszą od potęgi życia jest wyzierająca z ruin potęga śmierci. Oto migają za oknami starożytne ruiny kwitnących ongiś przed stuleciami miast — oto ruina antycznej świątyni — oto szczątki starego teatru — a oto znów Kolofon i sławne ongiś miejsce wyroczni Apollina. Tam znów Efez, w którego rzece, jak głosi Iliada, kąpały się łabędzie, miasto kędy Heraklit ujrzał światło dzienne i gdzie święty Paweł przez trzy lata wygłaszał kazania. U stóp tych ruin tulą się nędzne lepianki, zamieszkałe przez ludzi, jakże od kultury dalekich! A opodal dawnych ruin antycznych powstają ruiny nowe, ślady stóp ostatniej wojny.

Wśród tych ostatnich ruin, któremi wzdłuż i wszerz cała Anatolja usiana, najokropniejszą są czarne, sterczące ku niebu pogorzeliska Smyrny. Wieje od nich jakiś wyjątkowy tragizm i bezbrzeżny smutek.

„Musieliśmy to uczynić!" — mówią z przekonaniem turcy, wskazując na nie dłonią. „Tam spłonęło tylko trzydzieści tysięcy domów — a ile tysięcy mogło ich spłonąć w całej Anatolji?" Tym argumentem zamykają wszelką na ten temat dyskusję.



— Czy pamiętasz, Jasiu, nasz pierwszy pocałunek?

— Pamiętam doskonale, bo mi tego samego dnia skradziono zegarek w tramwaju...

Plany mają bardzo piękne.

Elektryfikacja Rosji posuwa się szybko naprzód.

Na urzeczywistnienie projektów brak jednak pieniędzy.

W myśl rzuconego przez Lenina hasła, prowadzą władze sowieckie elektryfikację Rosji w bardzo szybkiem tempie.

W ciągu ostatnich kilku lat uczyniła Rosja w tym kierunku znaczne postępy, choć oczywiście nie wytrzymuje jeszcze porównania z państwami zachodnio-europejskiemi.

Pierwsza elektrownia wiejska założona została w Rosji już w roku 1906. W chwili wybuchu rewolucji istniało w Rosji ogółem 55 elektrowni wiejskich. Do roku 1924 wybudowano 346 nowych elektrowni.

Miarodajne czynniki starają się wykorzystać pod każdym względem energję elektryczną. Obecnie znajduje w Rosji elektryczność szerokie pole zastosowania nietylko w przemyśle lecz i w rolnictwie, gdzie przy pomocy elektryczności poruszane są wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze.

Oczywiście, nie można jeszcze na razie mówić o uprzemysłowieniu rolnictwa, ale bez wątpienia dojdzie do tego z biegiem czasu, o ile władze sowieckie w dalszym ciągu będą prowadzić elektryfikację wsi rosyjskiej w równie szybkiem tempie, jak dzieje się to obecnie.

Bardzo doniosłą rolę w elektryfikacji Rosji odgrywa utworzona niedawno spółka akcyjna „Elektroselstroj", która opracowała szczegółowy plan robót elektryfikacyjnych na wsi rosyjskiej na przeciąg 5-ciu lat.

Ponieważ wykonanie tego planu, który przewiduje przeprowadzenie elektryfikacji zaledwie w kilku prowincjach obliczono na 250 miljonów rubli, wątpliwem jest bardzo, by elektryfikacja całej Rosji została tak prędko przeprowadzona, bowiem finanse sowieckie nie będą w stanie na cel ten dostarczyć koniecznych środków pieniężnych.

Prócz tego nie wolno zapominać, iż wieś rosyjska odczuwa dzisiaj daleko dotkliwiej brak innych jeszcze w danej chwili ważniejszych urządzeń, jako to: szkół, szpitali, stacji weterynaryjnych i t. d.

Chemja materjałów wybuchowych.

W dziedzinie materjałów wybuchowych, tak ważnej z punktu widzenia obrony państwa, nieliczna dotychczas nasza literatura fachowa, wzbogaciła się pracą dr. inż. Micewicza p. t. „Chemja materjałów wybuchowych".

Jest to praca podstawowa, licząca około 200 stron druku wraz z 42 rysunkami w tekście i atlasie. Dzieli się ona na 2 części: ogólną i szczegółową.

W pierwszej autor podaje teorję zjawiska wybuchu na podstawie praw fizyko-chemicznych; druga jest technologją materjałów wybuchowych ze szczególnem uwzględnieniem działów ważnych dla wojska: nitrocelulozy, nitrozwiązków aromatycznych i prochów bez dymnych.

Praca nadaje się w zupełności zarówno dla celów samokształcenia oficerów wojska technicznego i artylerji jak również i dla studjów słuchaczy chemji wyższych zakładów naukowych oraz oficerskich szkół wojskowych. Została ona polecona przez szefa sztabu generaln. jako podręcznik dla szkół wojskowych. Wydawnictwo wojskowego instytutu wydawniczego. Cena 7.50 zł.



Młody małżonek: — Tak, moja kochana... Oto tutaj przed naszym ślubem przychodziłem marzyć o tobie.

ROZTARGNIONY OJCIEC.



Niańka: — Nieszczęście, zgubiłamdziecko.
Ojciec: — To martw się... Pani ci ściągnie z pensji...

Malarz, który „ubrał" rzeźnika

aresztowany przez policję.

Rzeźnik Feldon w roli Sherlocka Holmesa.

Łódź, 17 sierpnia.

Hersz Feldon, rzeźnik zamieszkiwał w domu przy ulicy Pomorskiej 91.

W tej samej kamienicy mieścił się również jego sklep rzeźnicki.

W okresie letnim rodzina Feldona przebywała na letnisku, a rzeźnik wraz z swym pracownikiem Szmulem Piątkowskim całe dni spędzał w sklepie.

Ponieważ zbliża się już okres powrotu z letniska, Feldon wynajął malarza, któremu polecił, by odświeżył mieszkanie.

Rzeźnik, obdarzając malarza zupełnem zaufaniem, pozostawiał jego opiece swe ruchomości. Pewnego dnia wyjeżdżając na wieś wraz z Piątkowskim zwrócił się do malarza z prośbą, by ten pilnował jego mieszkanie.

Malarz zapewnił Feldona, iż wywiąże się znakomicie z tego zaufania.

Gdy jednak rzeźnik powrócił do Łodzi, okazało się, iż w międzyczasie w jego mieszkaniu gospodarowali złodzieje, którzy wynieśli wszystkie niemal ruchomości, pozostawiając jedynie niektóre meble. Straty, spowodowane występem włamywaczy, wynosiły kilka tysięcy złotych. Prócz ruchomości zginął również bez śladu.... malarz.

Feldon o kradzieży zawiadomił władze policyjne, prócz tego zaś na własną rękę postanowił przeprowadzić dochodzenie.

Udał się więc do zawodowych paserów, którzy poinformowali go, iż włamanie w jego mieszkaniu było dziełem malarza oraz dwuch jego kolegów.

Trójka spieniężyła ruchomości, pochodzące z kradzieży i za zdobytą gotówkę bawiła się wieczorami w pewnej kawiarence przy ulicy Konstantynowskiej.

Do knajpy tej Feldon wybrał się z swym pracownikiem.

Przy jednym z stolików ujrzeli młodego mężczyznę, który, jak ich poinformowano, nazywał się Frenkiel, i był jednym z uczestników kradzieży.

Feldon wdał się z nieznajomym w rozmowę. Frenkiel okazał się bardzo wesołym „pasażerem" i odrazu poczuł słabość do rzeźnika.

Chciał go częstować wódką, lecz Feldon nie chciał się zgodzić na „fundę".

W pewnej chwili rzeźnik przysunął się bliżej do swego sąsiada i szepnął mu na ucho:

— Panie, pan jest złodziej. Pan okradł moje mieszkanie. Wiem o tem. Ja jestem Feldon.

Frenkiel podskoczył z przerażenia na krześle. Gdy chciał uciec z lokalu, rzeźnik wstrzymał go, oświadczając złodziejowi, iż nie wyda go policji, jeśli zdradzi nazwiska i miejsce zamieszkania swych towarzyszy.

Frenkiel, przybity do muru, wyśpiewał wszystko. Opowiedział o przebiegu kradzieży, oraz zdradził kryjówkę swych towarzyszy, malarza Hersza Fuksa i Zeliga Mazurkiewicza.

Trójkę tę aresztowała policja.

Pilnikiem przepiłował kratę

po lince spuścił się na podwórze, uciekł do miasta i do lasu, aż wreszcie blask papierosa zdradził kryjówkę zbiega.

Sieradz, 17 sierpnia

W roku 1925 sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę niejakiego Filipa Jarosza, oskarżonego o udział w napadach rabunkowych.

Jarosz skazany został na pięć lat więzienia z pozbawieniem praw.

Odstawiono go do więzienia w Sieradzu. Onegdaj jednak Jarosz zmyliwszy czujność dozorców, zdołał umknąć z więzienia.

Jak stwierdzono, przed kilku dniami otrzymał on **„wołówkę" z chleba, w której znajdował się pilnik.**

Złoczyńca pracował uparcie nad przepiłowaniem grubej kraty, znajdującej się w oknie, a działał tak cicho i zręcznie, iż nikt z dozorców, którzy go często odwiedzali w celi, nie zdołał spostrzec machinacji.

W nocy wreszcie, po rozpiłowaniu kraty, podarł koc na pasy, związał je i na zaimprowizowanej lince **spuścił się na podwórze więzienne.** Wdrapawszy się na mur więzienny, nie mógł przedostać się na drugą stronę, gdyż przeszkadzała mu

gruba warstwa szkła,

znajdująca się na murze.

Począł więc tłuc szkło kamieniami.

Podejrzane szmery usłyszał wartownik, który wystrzelił.

Przy bladem świetle latarki spostrzegł uciekającego więźnia.

W tej chwili jednak Jarosz zdołał przedostać się już na ulicę i rzucił się do ucieczki.

O fakcie powyższym zawiadomiono natychmiast władze, które zarządziły

energiczną pogoń.

Jak wykazało śledztwo, zbieg wydostał się poza obręb miasta i ukrył się w pobliskim lesie.

Las otoczono ze wszystkich stron kordonem policyjnym, a kilku posterunkowych udało się na poszukiwanie.

Przechodząc koło rowu

zauważyli jakieś światełko.

Jak się okazało, Jarosz, nie przypuszczając, iż policja wpadnie na ślad jego kryjówki, ułożył się wygodnie w rowie, a nie mogąc zasnąć, palił papierosy. Papieros zdradził go jednak.

Widząc, iż zbliża się policja, bandyta puścił się biegiem w głąb lasu.

Policjanci strzelili doń z rewolwerów lecz żadna z kul nie trafiła go.

Wściekła pogoń przy świetle lampek elektrycznych trwała całą noc i wreszcie uwieńczona została pomyślnym rezultatem.

Jarosz został ujęty i odstawiony z powrotem do więzienia sieradzkiego.

Bezbronna staruszka

pobita została nielitościwie przez wnuczkę i jej męża.

Łódź, 17 sierpnia.

Ciężka dola była staruszki Amalji Harenflug, mieszkającej u swej zamężnej wnuczki Irmy Rohr przy ulicy Gdańskiej nr. 108.

Wnuczka oraz jej mąż pastwili się nad bezbronną kobietą, która w pokorze znosiła wszystkie upośledzenia.

Pewnego dnia w mieszkanku wydarzyła się awantura, która zaalarmowała lokatorów kamienicy.

Pomiędzy babką i wnuczką wynikła sprzeczka.

Rohr stanął po stronie swej połowicy i wraz z młodą kobietą postanowił się rozprawić z staruszką.

Powalił ją na łóżko i począł bić ją pięściami. Ponieważ staruszka płaczem i wołaniami o pomoc mogła zaalarmować lokatorów, wyrodna wnuczka przykryła jej głowę pierzyną.

Niewiadomo, jaki epilog miałaby ta tragiczna scena, gdyby przypadkiem do mieszkania nie wszedł jeden z lokatorów, który uratował nieszczęśliwą kobietę.

Małżonków Rohr pociągnięto do odpowiedzialności. Wczoraj znaleźli się oni na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego Wilkowskiego w asystencji sędziów Wileckiego i Moczulskiego.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Ottona Rohra na trzy miesiące więzienia, Irmę Rohr zaś na dwa miesiące.

2 wypadki przejechania

Pijany mężczyzna i 5-letnie dziecko dostali się pod koła wozu.

Łódź, 17 sierpnia

30-letni Franciszek Olczak, po spożyciu znacznej ilości alkoholu w pewnem wesołem towarzystwie wracał do domu mocno podchmielony.

Przechodząc przez ulicę Konstantynowską obok domu nr. 69 Olczak zatrzymał się na jezdni. W tej chwili usłyszał on okrzyk woźnicy, i ujrzał tuż przed sobą jadący szybko wóz.

W poczuciu niebezpieczeństwa Olczak stracił zupełnie głowdę i miast zboczyć, zatrzymał się.

Woźnica nie zdołał już wstrzymać konia i Olczak znalazł się pod kołami.

Nieszczęśliwy osobnik doznadł poważnych uszkodzeń cielesnych.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiózł go o szpitala Poznańskich.

***

Również w dniu wczorajszym na Bałuckim Rynku przejechany został przez wóz 5-letni syn woźnicy Boruch Zylberszatajn.

Lekarz pogotowia odwiózł chłopca do szpitala Anny Marji.

Nieostrożne manipulacje z bronią

spowodowały ciężkie zranienie pięciu osób.

Łódź, 17 sierpnia.

W Widzewie przy ulicy Rokicińskiej nr. 9 wydarzył się wczoraj straszny wypadek, spowodowany nieostrożnym obchodzeniem się z bronią.

Przed bramą tej kamienicy zatrzymał się ślifierz i kilka kobiet przyniosło mu do naostrzenia noże.

Nagle rozległ się wystrzał, a wślad za nim przechodnie wstrząśnięci zostali przeraźliwemi okrzykami.

Jak się okazało kilka osób zostało rannych śrutem z dubeltówki.

Byli to 25-letnia żona robotnika Bronisława Michałowicz oraz jej 1 i pół roczne dziecko, które trzymała na ręku.

Michałowiczowa doznała uszkodzenia oczu oraz całej twarzy, również dziecko jej doznało obrażeń cielesnych.

Ranną została również 32-letnia żona rzeźnika Filomena Mroszewska, czterdziestoletnia robotnica Sabina Leman, która otrzymała osiem ran szyi oraz 60-letni ślifierz Mateusz Ochocki.

O strasznym wypadku zawiadomiono władze policyjne, oraz pogotowie. Przybyły lekarz udzielił pomocy wszystkim poszkodowanym.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż fatalny strzał wydarzył się w następujących okolicznościach:

Jeden z mieszkańców domu przy ulicy Rokicińskiej nr. 9 Brunon Michałowicz powróciwszy z pola do mieszkania z dubeltówką nabitą większym ładunkiem śrutu umieścił ją w kącie pokoju. Rozmawiając z domownikami nie zauważył iż jakiś chłopiec, który znajdował się przypadkiem w jego mieszkaniu wziął dubeltówkę do ręki i zbliżył się do okna.

Po chwili rozległ się strzał.

Chłopiec w obawie odpowiedzialności za swój nierozważny czyn, który spowodował zranienie pięciu osób, umknął w niewiadomym kierunku.



— Wasze świadectwo służbowe nie wymienia powodu, dla którego opuściliście dawną służbę.
— A czy ja panią pytam, dlaczego odeszła poprzednia służąca?..

Kalendarzyk.

SIERPIEŃ
17
WTOREK

Dziś: Jacka Odrow
Jutro: Agapita M.,

Wschód słońce o g. 4.21
Zachód o g. 6.57
Wsch. księżyca o g. 1 38
Zachód o g. 10 50
Długość dnia g. 15.59
Ubyło dnia 2.01



— Co porabia syn pański?
— Jest obecnie pierwszorzędnym pofonistą.
— W gimnazjum?
— Nie... Uprawia ciągle grę w polo...

Ostrożnie z grzybami!

Cała rodzina padła wczoraj ofiarą własnej nieostrożności.

Łódź, 17 sierpnia

Zamieszkała przy ulicy Szopena 4 p. Marja Światówna zakupiła na niedzielną kolację grzyby.

Wieczerzę spożyła z apetytem wraz z swą 13-letnią siostrą Anną i bratem Władziem.

Po kilku minutach jednak po kolacji cała trójka uczuła gwałtowne boleści żołądka tak, iż zaszła konieczność zawezwania pomocy lekarskiej.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zatrucie grzybami i w stanie poważnym przewiózł wszystkie trzy ofiary do szpitala.

O wypadku powyższym zawiadomiono również policję, która wdrożyła dochodzenie.

Dotychczas nie udało się jeszcze ustalić, gdzie Światówna zakupiła zatrute grzyby.

Niebezpieczny kasiarz

znalazł się pod kluczem dzięki energicznej akcji policji.

Łódź, 17 sierpnia.

Od dłuższego już czasu policja poszukuje znanego na bruku łódzkim specjalisty-kasiarza Romana Chordysza.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych władze śledcze otrzymały poufne informacje, iż Chordysz znajduje się w domu przy szosie Konstantynowskiej 26.

Dom ten otoczony został kordonem policji, przyczem kilku posterunkowych udało się na poszukiwania.

Kasiarz, nie przypuszczając, iż policja wpadła na jego ślady, nie zdążył ukryć się i w chwili, gdy sięgał do kieszeni po broń, został ujęty.

Jak się okazało Chordysz w domu przy szosie Konstantynowskiej znajdował się wraz z kilku swymi towarzyszami z którymi planował urządzenie nowej wyprawy. Również jego koledzy znaleźli się w potrzasku.

Są to: Franciszek Malanowicz, Aleksander Przeździęk i Edward Buchwald.

Chordysz brał udział w ośmiu rozbiciach kas i kilkunastu włamaniach.

Krwawy owoc egoizmu rodziców.

Samobójstwo nieszczęśliwej dziewczyny na podmiejskim cmentarzu. — Drugie życie ocalało dzięki przytomności umysłu grabarza.

Tragedja, jaka się rozegrała w ostatnich dniach w Częstochowie, jest jaskrawym przykładem, jak często egoizm rodziców staje się przyczyną nieszczęścia ich dzieci.

W Częstochowie, na starem mieście oddawna zamieszkuje rodzina Kosińskich.

Rodzina ta do czasu niżej opisanej tragedji składała się z ojca, matki i 19-letniej córki, urodziwej Geni. Kosiński jest majstrem ciesielskim. Kosińscy w stosunku do swej córki byli nadzwyczaj surowi i niewyrozumiali. Gdy dziewczyna doszła do lat 18-tu uplanowali wydanie jej zamąż. W tym celu ojciec

wyszukał jej konkurenta

w osobie swego pomocnika 45-letniego podmajstrzego w zawodzie ciesielskim W wyborze tym główną rolę odegrały nader egoistyczne pobudki. Chodziło mianowicie o to, by po ślubie córki całe przedsiębiorstwo ciesielskie, powierzyć zięciowi i, by w ten sposób starzejący się Kosińscy, zapewnili sobie

wygodne życie do śmierci.

Nie pytano się więc dziewczyny o zgodę nie zwracano uwagi na to, czy serce jej skłania się ku narzuconemu, lecz nakazano przychylność dla niego.

Genia, której nie uśmiechało się małżeństwo z człowiekiem o przeszło

25 lat starszym od niej,

zaprotestowała przeciw temu wstrętnemu handlowi jej ciałem.

Protest ów był tem silniejszy, że w swoim czasie poznała sympatycznego młodzieńca, niejakiego Włodzimierza Gębickiego, w którym się zakochała na za bój.

Nierozumni rodzice za wszelką cenę postanowili wydać ją za mąż, za człowieka przez nich upatrzonego.

I zawrzała

zacięta walka

między nimi a córką. Kosińscy podnieceni uporem dziewczyny, znęcali się nad nią w sposób bezlitosny, a Genia, której miłość dla „Włodka" dodawała energji, postanowiła bodaj największe znosić katusze, niż stać się ofiarą niecnego egoizmu rodziców. Najgorętszem — jednak stokrotnie boleśniejszem od dotkliwych razów ojcowskich było utrudnienie

spotkań jej z ukochanym,

co nastąpiło skutkiem wykrycia przez Kosińskich tajemnicy serca ich córki By nie dopuścić Geni do spotkań z Gębickim, rodzice nigdy nie wypuszczali jej samej z mieszkania. Mimo to dziewczyna, dzięki podstępom od czasu do czasu widywała się ze swoim Włodkiem.

Gębicki, który również bardzo kochał Genię z powodu egoizmu Kosińskich cierpiał nie mniej od niej. Taki stan rzeczy trwał przez parę miesięcy.

Wreszcie, jak grom z jasnego nieba, spadła na nieszczęśliwych kochanków wiadomość, o wyznaczeniu przez Kosińskich

terminu ślubu ich córki.

Wiadomość ta stała się bezpośrednią przyczyną strasznej tragedji. Genia pod pozorem kupna włóczki wyrwawszy się z domu, narzeczonego swego powiadomiła o druzgocącej ich szczęście decyzji rodziców bez serca.

Pod wpływem rozpaczy powzięli oni postanowienie tragicznej śmierci. Wykonanie tej strasznej decyzji nastąpić miało nazajutrz. Dzień i noc, poprzedzające ów okropny epilog nieszczęśliwej miłości

kochankowie przepędzili razem.

Spotkawszy się o godz. 10 rano do godz. pierwszej spacerowali po mieście, poczem udali się do restauracji na obiad. O godz. 3-ej poszli do klasztoru na Jasną Górę, gdzie odbyli spowiedź i złożyli przed ołtarzem przysięgę, że nie opuszczą się aż do śmierci. Genia Kosińska wyrzekła wówczas te słowa:

— Drogi, przysięgam ci, że z tobą chcę zginąć.

Po wyjściu z klasztoru spacerowali jeszcze jakiś czas po mieście, gdzie spotkali matkę Kosińskiej, szukającą córki. Dzięki niespostrzeżonemu wejściu do bramy — szczęśliwie przed nią umknęli Noc wspólnie spędzili

na ławce parku miejskiego.

Następnego ranka udali się na cmentarz podmiejski. Tu u grobu ojca Gębickiego, Genia Kosińska zażądała wykonania śmiertelnej przysięgi. Gębicki wyjął rewolwer i podał narzeczonej. Padł celny strzał w skroń, poprzedzony słowami:

— Ukochany, tam czeka nas wspólne szczęście!

I dziewczyna w przedśmiertnych konwulsjach runęła na ziemię. Nie skonała jednak odrazu. Gębicki, widząc, jak jego ukochana się męczy,

podniósł porzucony przez nią rewolwer i dwoma strzałami w ciemię, skrócił jej cierpienia.

Następnie do swej skroni uniósł rewolwer.

W tym momencie chwycił go ktoś z tyłu za rękę. Był to grabarz cmentarny którego na miejsce tragedji zwabił odgłos wystrzałów. Młodzieniec pod wpływem depresji chwilowej, będącej reakcją na straszne przeżycia chwil poprzedzających zjawienie się cmentarnego grabarza,

popadł w zupełną drętwotę.

Padł na ziemię i tak przeleżał kilkanaście minut. Tymczasem na cmentarzu zjawiła się, zawiadomiona przez grabarza o strasznym wypadku policja. Młodzieńca podjęto go z ziemi i odwieziono do komisarjatu. Tam ze łzami w oczach błagał policjantów, by wystrzałem z rewolweru położyli kres jego nieszczęśliwemu życiu gdyż pragnie **„połączyć się z ukochaną Genią".**

Straszna ta tragedja bolesnem echem odbiła się w sercach częstochowian.

Spór o miedzę graniczną

skończył się w kryminale.

Łódź, 17 sierpnia.

We wsi Wypychów, powiatu łaskiego, znajdują się obok siebie zabudowania dwuch gospodarzy, Świtka i Milczarka.

Rodziny ich od dłuższego już czasu prowadzą spór o miedzę graniczną — z taką zaciętością, iż niejednokrotnie interwenjowała policja.

Pewnego dnia jednak Józef Milczarek postanowił grunt sporny zaorać i wyruszył tam z pługiem.

Świtkowa usiłowała wstrzymać konia, a wówczas Milczarek uderzył ją batem. Oburzona niewiasta zawezwała do pomocy swych pasierbów, których podburzała do bójki okrzykami.

— Bić go! Zabić! — a sama obrzuciła sąsiada gradem kamieni.

Kamień ugodził Milczarka w czoło i ranny stracił przytomność.

Odwieziono go do szpitala gdzie dokonano operacji. Dopiero po kilku miesiącach mógł powrócić do pracy.

W dniu wczorajszym Świtkowa oraz jej pasierbowie znaleźli się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego Wyżnikiewicza w trybie postępowania uproszczonego.

Poszkodowany, żona jego i pozostali świadkowie potwierdzają w zupełności okoliczności sprawy i — stwierdzają, iż w napaści brała czynny udział nie tylko Świątkowa, lecz i jej pasierbowie.

Sąd skazał oskarżonych na rok więzienia z pozbawieniem praw.

—:o:—

Handlarze żywym towarem

nie zaniedbują swego haniebnego procederu.

Bielsk, 17 sierpnia.

Ku przestrodze młodych dziewcząt, notujemy ciekawy wypadek, jaki miał miejsce w tych dniach na gruncie bielskim.

Niejaka Marjanna Chowaniec, zamieszkała w Komorowicach, pow. Biała, bawiąc w mieście, natknęła się przypadkowo na podejrzanego mężczyznę, który ni stąd ni zowąd zaofiarował jej u siebie służbę w charakterze służącej. Marjanna, która istotnie potrzebuje tego rodzaju zajęcia, zgodziła się na podaną jej propozycję — niedoszły zaś chlebodawca podał jej adres swojego zamieszkania: Goczałkowice, hotel Prezydent gdzie w następnym dniu miała się stawić, celem objęcia służby.

Marjanna Chowaniec udała się istotnie do wskazanego jej miejsca, gdzie przyjęta została jednak przez właścicielа hotelu, który z powodu chwilowej nieobecności tamże wspomnianego osobnika, polecił jej wrócić do domu i zjawić **się dopiero w następnym dniu. Otoczenie** domowe p. Chowaniec, upatrując jednak w tem jakieś dla niej niebezpieczeństwo, powiadomiło o swem podejrzeniu policję, która podjęła się obowiązku śledzenia tej sprawy.

W dniu nakazanym, zjawiła się Chowańcówna powtórnie w hotelu, jednak już w towarzystwie czujnego komendanta goczałkowickiego posterunku. — Zastano szczęśliwym trafem wspomnianego interesanta, który w toku badań mieszał się i nie umiał dać należytego wyjaśnienia co do funkcji służbowych.

Podejrzanym osobnikiem zajęły się władze policyjne, które podtrzymują, że niewątpliwie ma się tu do czynienia z handlarzem żywego towaru. Różne, naprowadzone w toku dochodzeń momenty, dowodzą o prawdziwości tego twierdzenia.

Celem należytego wyświetlenia sprawy, prawdopodobnego handlarza młodych dziewcząt przytrzymano w areszcie prewencyjnym.

Za 3 dni
Lucy Doraine
na łódzkim
ekranie



Rola Ł.T.S.G. i Unionu w łódzkim świecie piłkarskim.

Na marginesie niedzielnych zawodów Union—Ł.T.S.G.

Towarzyskie spotkanie Unionu z Ł. T.S.G. minęło zupełnie bez wrażenia. — I nic dziwnego, bo kto dziś cośkolwiek wie o drużynach footbalowych Ł.T.S.G. czy Unionu?

Rola tych towarzystw ogranicza się jedynie do braniа udziału w rozgrywkach o mistrzostwo i — na tym koniec. Spójrzmy na inne okręgi, np. Lwów, Kraków, albo Warszawę.

We Lwowie niemniej ruchliwą drużyną aniżeli Pogoń, są Czarni, lub Hasmonea, a nawet Sparta. To samo da się powiedzieć o Wiśle, Jutrzence, Wawelu, a w Warszawie o Legji, Warszawiance, Varsovji.

U nas o Ł.T.S.G., który zajmuje zaszczytne, bo trzecie miejsce w tabeli nie słyszy się wcale. Drużyna pogrążyła się po okresie mistrzostw w letargu. — Union od czasu do czasu ukazuje się jeszcze na zielonej murawie, goszcząc często na prowincji, ale jest to stanowczo za mało, jak na drużynę A-klasową.

Czas wreszcie, by kluby te ocknęły się z tego, chcemy wierzyć, chwilowego letargu i częściej ukazywały się na murawie, a mecze ich nie będą świecić takimi pustkami, jak to miało miejsce w niedzielę.

Przechodząc do oceny gry obu drużyn, należy na pierwszym planie wymienić drużynę Unionu.

Znacznie odmłodzona młoda drużyna posiada w składzie swym kilka uzdolnionych jednostek, które pracują za całą drużynę.

Do nich należy w pierwszym rzędzie **Izrael**, który na prawem skrzydle nie mógł coprawda wykazać wiele, był jednak duszą drużyny Unionu.

Świetnie zapowiada się również **lewy pomocnik Unionu**, oraz **Durka** na obronie. Reszta drużyny stanowi dobry materjał, lecz mało jeszcze wyszkolony.

Drużyna Ł.T.S.G. również odmłodzona jest wcale niezłą w polu, gubi się natomiast zupełnie pod bramką.

Niezłą klasę stanowi nadal Wildner, natomiast internacjonał Milde demonstrował jedynie publiczności „fabrykację" karnych.

Zwycięstwo swe może drużyna Ł.T. S.G. **zawdzięczyć bramkarzowi Unionu**, który w pierwszej połowie, ilekroć piłka dostała się do bramki, kapitulował.

Drużyna Unionu grała

z widocznym pechem.

Wytwarzała ona na polu karnym Ł.T. S.G. bajeczne wprost sytuacje, jednakże żaden z napastników nie mógł zdobyć się na celowy strzał, a najczęściej piłka szła w aut, lub odbijała się o poprzeczki.

Do przerwy udaje się Ł.T.S.G. zdobyć trzy bramki, natomiast Union rewanżuje się zaledwie dwiema.

Po przerwie Union stale w ofenzywie. Gra toczy się przeważnie pod bramką Ł.T.S.G. Powtarza się ta sama historja, co w pierwszej połowie. **Union atakuje, a Ł.T.S.G. zdobywa bramkę.**

Wreszcie na kilka minut przed końcem zawodów Union rewanżuje się bramką, strzeloną z rzutu karnego.

Publiczności na zawodach tych bardzo mało.

Czas wreszcie, by po okresie ogórkowym drużyny A-klasowe częściej ukazywały się na boiskach sportowych, organizując różnorakie imprezy sportowe, a przyczyni się to niezawodnie do podniesienia poziomu ich gry i ściągnie znów na ich imprezy rzesze sportowe, które przecież drużyny A-klasowe obdarzały zawsze dużem zaufaniem.

S. K.



Uroczystość poświęcenia nowych łodzi w tow. wioślarskiem nad jeziorem Como.

W Czechach sport konkuruje z polityką.

Naczelny artykuł w „Prager Tageblatt" zawiera horoskopy na temat mającego nastąpić spotkania footbalowego.

Walka o złoty puhar w Pradze absorbowała umysły sportowców całej Europy w ciągu kilku tygodni.

Jak wiadomo DFC. drużyna niemiecka w Pradze w ostatecznej rozgrywce zwyciężyła Spartę, jednakże przy zielonym stoliku czeskiego związku piłki nożnej zapadła uchwała, ażeby zawody te powtórzyć, wskutek niedopełnienia pewnych formalności przez DFC.

I tu zaczęło się clou całej tej historji W ciągu kilku tygodni niczym innym w Czechach nie interesowano się. Pisma pełne były wiadomości o mającem nastąpić spotkaniu.

Nawet „Prager Tageblatt" uważał za stosowne na pierwszej kolumnie umieścić artykuł o tym meczu miast zwykłego artykułu politycznego.

Artykuł, któremu dano tytuł: „Przed walną rozprawą", rozpoczyna się temi słowy:

„Nareszcie posunęliśmy się tak daleko. Sport może konkurować śmiało z polityką. Rozchodzi się przecież tylko o zwykły puhar wartości 6,000 koron, a jednak o niczem innem w Czechach teraz się nie mówi.

Społeczeństwo zapomina o różnych zagadnieniach politycznych, zapomina o grożącym faszyźmie, debatując wyłącz nie nad tym jak wynik sensacyjnego meczu: „DFC. — Sparta" wypadnie.

Od czasu wybuchu wojny światowej nie prowadzono jeszcze w kawiarniach i nocnych lokalach tak ożywionych dyskusji jak obecnie na temat tego meczu.

Wszystko, kończy się artykuł, może iść w bok wobec sportu, a w szczególności meczów footbalowych.

Carpentier---artystą teatralnym.

Paryż, 16 sierpnia.

Jak donoszą pisma francuskie, znakomity bokser, Georges Carpentier, został zaangażowany do szeregu music-hallów w Kalifornji, San Francisco i Los Angelos. Carpentier, który wykazał duże kwalifikacje, jako artysta filmowy, otrzymał obecnie propozycje głównie w celach reklamowych. Obecność na scenie „Wielkiego Georges'a" jest rękojmią powodzenia u tak gorących jego zwolenników, jakimi są amerykanie.

Przed meczem Dempsey—Tunney.

Nowy Jork, 16 sierpnia.

Mający się wkrótce odbyć mecz bokserski o mistrzostwo świata pomiędzy Dempseyem i doskonałym Tunneyem budzi w całej Ameryce wielkie zainteresowanie. Naogół pisma fachowe liczą się raczej ze zwycięstwem Tunneya, znajdującego się w znakomitej formie nad słynnym Dempseyem, który ostatnio wcale prawie nie walczył w przeciwieństwie do Tunneya, wielokrotnego zwycięzcy całego szeregu spotkań w roku bieżącym. W każdym razie Dempsey będzie musiał ciężko popracować, aby utrzymać nadal tytuł „niezwyciężonego".

EXPRESS SPORTOWY.

Hans Brätensträtter przybywa do Łodzi

Trudno tylko znaleźć dlań przeciwnika.

Według uzyskanych przez nas informacji pertraktacje „Unionu" z menagerem Hansa Breatenstraettera, Mussem są niemal na ukończeniu. Należy ustalić termin jego przyjazdu do Łodzi i podać osobę jego przeciwnika, o którego jest b. trudno. Pierwsze kroki za rządu „Unionu" — to właśnie wyszukanie przeciwnika Skomunikowano się z Jack Greenstockiem (Anglja) co do terminu jego przyjazdu i czy nie byłby on gotów zmierzyć się z Breatenstraetterem.

Łódzcy gracze

w reprezentacji Polski.

Kapitan związkowy polskiego związku piłki nożnej p. Tadeusz Synowiec wyznaczył na mecz międzypaństwowy z Węgrami do składu reprezentacji Polski 2 graczy łódzkich: obrońców — Karasiaka (WKS) i Mildego (ŁTSG). Mecz z Węgrami odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. w Budapeszcie. Skład reprezentacji Polski, jak wiadomo, jest identyczny ze składem, który grał zeszłej niedzieli przeciwko Finlandji z tą różnica, że w miejsce nieobecnego Domańskiego (wyjechał z Warszawianką do Rumunji) gra Szumiec (Cracovia) Pozatem w obronie w miejsce Fliegera gra Karasiak, a w miejsce Mildego prawdopodobnie zagra Kaczor (Wisła).

Przed spotkaniem o mistrzostwo

Turyści—Warta.

Jak się dowiadujemy, zarząd kl. Turystów otrzymał pismo z Warty z prośbą o przeniesienie na późniejszy termin zawodów o mistrzostwo, w związku z udziałem dwóch zawodników Warty — Stalińskiego i Spojdy na meczu przeciw Węgrom. Turyści, którzy mają zajęte terminy na najbliższe miesiące zmuszeni byli prośbie Warty odmówić.

Trzy niedzielne mecze Ł. K. S.

Nadchodząca niedziela przyniesie Łodzi nowe emocje sportowe w postaci spotkania Ł.K.S. ze znaną drużyną górnośląską 06 Mysłowice. Drużyna ta należy do najlepszych zespołów piłkarskich Górnego Śląska i odznacza się szeregiem niepospolitych walorów. Dlatego też nadchodzące spotkanie Ł.K.S. z 06 Mysłowicami wzbudziło wśród łódzkiej publiczności sportowej wielkie zainteresowanie. Na przedmeczu spotka się Ł.K.S. III z Hasmoneą. Natomiast II drużyna Ł.K.S. wyjeżdża do Piotrkowa celem rozegrania tam meczu z Concordją.

Łódź traci

znakomitego motocyklistę.

Jak się dowiadujemy, został przeniesiony służbowo do Przemyśla jeden z najlepszych łódzkich kierowców motocyklowych kapitan Zwiezdowski, który dla łódzkiego sportu motocyklowego posiadał niepospolitą wartość. W krótkim czasie opuściło Łódź 2 znakomitych motocyklistów. Pierwszy Eugenjusz Slaski przebywa obecnie w Częstochowie gdzie prowadzi szkołę kierowców sa- [illegible]

Różne wiadomości zagraniczne.

Paryż, 11 sierpnia.

W meczu kolarskim na 100 klm. za prowadzeniem motorów, Ganay pokonał po raz drugi mistrza świata Linarta, osiągając czas 1:17:13 i bijąc Linarta o 50 mtr. Wyścig kolarski Paryż—Calais wygrał Bocher w czasie 11:38:25 (310 klm.).

Porażka Heleny Wills.

New York, 13 sierpnia.

Podczas turnieju w Seabright (New Yersey) miss Ryan zwyciężyła w singlu pań rywalkę Lenglen, miss Wills zupełnie pewnie 6:4, 6:1. Widoczne jednak było, eż Wills podczas gry oszczędzała się i nie walczyła zupełnie o zwycięstwo W singlu panów zwyciężył Richards, bijąc hiszpana Alonso w stosunku 6:2 [illegible]

Samolot sypialny

kursuje na linji Londyn—Berlin.

Berlin, 17 sierpnia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W sobotę uruchomiony został pierwszy samolot sypialny, który kursuje na linji Berlin — Londyn.

Samolot ten urządzony został według najnowszych wymagań techniki i posiada odbiornik radjotelefoniczny.

—:o:—

Naga tancerka

występowała w kabaretach berlińskich

Berlin, 17 sierpnia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Policja wytoczyła proces znanej bosonogiej tancerce Anicie Berber, która występowała zupełnie nago w kabarecie.

Dyrektor kabaretu otrzymał nakaz skreślenia z programu produkcji tanecznych Anity Berber.

—:o:—

Ułaskawienie trucicielki.

Zamiast śmierci—dożywotnie więzienie.

Paryż, 17 sierpnia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Prezydent Doumergue ułaskawił Antoniettę Sierri, która skazana została na karę śmierci za otrucie 6 osób.

Kara śmierci zamieniona została na dożywotnie więzienie.

—:o:—

Jugosłowiański minister

odwiedzić ma podobno Warszawę.

Berlin, 17 sierpnia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Pisma dzisiejsze podają wiadomość, jakoby w najbliższym czasie miał przybyć do Warszawy minister spraw zagranicznych Jugosławji w celu zawarcia traktatu przyjaźni z Polską.

Przyjazd Ninczyca do Warszawy prasa niemiecka komentuje, jako znamienny zwrot w polityce zagranicznej Polski, która ma wziąć czynny udział w akcji małej ententy.

—:o:—

Ułatwienia wizowe

przy wieździe do Czechosłowacji

Praga, 17 sierpnia

Specjalna służba tel. „Expressu".

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych upoważniło graniczne władze policyjne do udzielania cudzoziemcom wiz na wjazd do Czech.

Wiedeń bez poczty.

Groźby strejku pocztowców.

Wiedeń, 17 sierpnia

Austrji grozi strejk urzędników pocztowych, którzy wysunęli żądania podwyżkowe.

Pocztowcy poczynili już wszelkie przygotowania do strejku i jako ostateczny termin załatwienia ich żądań wyznaczyli 20 sierpnia.

Poseł—zdrajca

przeszedł na służbę sowietów.

Moskwa, 17 sierpnia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

B. poseł estoński, który przeszedł na służbę sowietów przyjął obywatelstwo sowieckie i objął stanowisko naczelnika sekcji estońskiej w kominternie.

Aresztują za plajtę

ale na... Węgrzech.

Budapeszt, 16 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W związku z ogłoszeniem upadłości znanej fabryki włókienniczej Oskara Barany,ego aresztowano wczoraj dyrektora Feliksa Gunsta, który działał na szkodę firmy i przyczynił się do upadku tak solidnego przedsiębiostwa.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4. 3?-43, 36-44 — — Telefon administracji ?-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.